

My z Niziurskiego wszyscy

16 czerwca 2019

Trzecia generacja urwisów

Co do mnie, to jestem głęboko przekonany – i piszę to całkowicie poważnie – że Edmund Niziurski powinien mieć normalny pomnik figuralny, na cokole, jak Pan Bóg przykazał. Jeśli bowiem za kryterium wielkości pisarza przyjąć (obok czysto literackich walorów jego twórczości) wpływ jaki wywarł na wyobraźnię pokoleń czytelników, to przynajmniej gdy chodzi o żyjących przewyższa on zarówno Mickiewicza, jak Słowackiego, o Krasińskim nawet nie wspominając.



Krzysztof Varga należy do trzeciej generacji urwisów (dziś „starych urwisów”) z Niziurskiego, tak jak ja należę do generacji od dekadę starszej. A jest jeszcze generacja ode mnie starsza o dekadę. Jednak to Vardze przypadło w udziale napisanie pierwszej książki o twórcy „Księgi urwisów” i „Niewiarygodnych przygód Marka Piegusa”. Nie jest to regularna biografia pisarza, na tę mam nadzieję, przyjdzie czas, lecz rodzaj jego autorskiego portretu, opowieści. Pokazuje elementy jego życiorysu, przedstawione m.in. przez żonę i dzieci, w tym wielką podróż z rodzinnych Kielc do Warszawy, ale przede

wszystkim podąża śladami swoich „niziurskich” lektur, wędruje po Niekłaju, Wilczkowie, Gnypowicach Wielkich, Odrzywołach. Pokazuje jak pod czarodziejskim piórem „Niziury” trywialna, siermiężna rzeczywistość niby-PRL lat 1950. i 1960. głównie, przeistaczała się w kapitalną mitologię, zamieszkałą przez postacie dziecięce jednocześnie jakby z sąsiedztwa i „nie z tej ziemi”. Ukazuje galerię jego jeszcze niezwykleszych postaci „dorosłych”, owych rzezimieszków, morderców, włamywaczy, prywatnych detektywów, dziwnych urzędników, nauczycieli, rzemieślników, rodziców. Pokazuje prozę Niziurskiego jako uniwersum, jako *silva rerum*, świat przepełniony wyobraźnią i niesłychanym bogactwem kontekstów, filozoficznych, antropologicznych, technologicznych, humanistycznych i innych, co sprawia, że choć w warstwie zewnętrznej przeznaczona była przede wszystkim dla dzieci i młodzieży, to tak naprawdę jest wybitną literaturą dla czytelników do lat 100, tak jak proza Stanisława Lema, która przeszła ewolucję od naiwnej science fiction („Astronauci”) do wielkiej próby literatury intelektualnej, będącej dziełem wielkiego myśliciela, polihistora, umysłu renesansowego i pisarza totalnego.

Varga stawia w swojej książce kapitalne pytanie: „Co takiego było w pisarstwie autora „Sposobu na Alcybiadesa”, że jego historie, rozgrywające się w zgrzebnej Polsce, tak bardzo przemówiły nam do serca, ale i do rozumu? Jak to się stało, że pragnęliśmy zamieszkać w fikcyjnych Odrzywołach? Dlaczego bardziej ekscytowała nas historia broni ukrytej w starym browarze, tajemnica Twierdzy Persil, czy skrzynie Szwajsa w Niekłaju niż skarby piratów zakopane na Karaibach? Dlaczego świat szkoły w Gnypowicach Wielkich był bogatszy i bardziej podniecający niż podróż w osiemdziesiąt dni dookoła świata? Dlaczego Zygmunt Miłoszewski, i Jerzy Pilch, i Juliusz Machulski, i Mariusz Czubaj, i Grzegorz Kasdepke oraz wielu innych na stronach tej książki przyznają: Niziurski naszym Mistrzem był i potrafiały na wyrywki z pamięci zacytować fragmenty jego powieści? Bo jeśli istnieje w Polsce prawdziwa,

niezniszczalna wspólnota, to tworzą ją dorośli dziś obywatele, którzy wychowali się na powieściach Niziurskiego. Ta książka o jego życiu i pisarstwie jest dla nich i o nich”.

Varga nie pisze o Niziurskim i świecie jego prozy z dystansu, na chłodno, lecz jak rozmiłowany, roz fascynowany czytelnik, żyty mocno z jej światem. Ze skrupulatnością detektywa śledzi meandry „niziurskiej” narracji, jej miejsca kluczowe, węzłowe, jej lejtmotywy, analizuje jej styl, słownictwo, konteksty, ale też szwy i słabości. Jak prawdziwy fascynat inkrustuje treść swojej opowieści testami egzaminacyjnymi z wiedzy z zakresu „niziurskologii”. I prawdę mówiąc, czytałem tę opowieść Vargi o Niziurskim z nie mniejszą pasją, z jaką kiedyś czytałem powieści „Niziury”.

Można powiedzieć, że Varga, pisarz przecież wyborny, stał się jeszcze wyborniejszy, jakby zaraził się pisarską inwencją i swadą od Mistrza. Ale i Niziurski na tym jako autor skorzystał. Przeczytany ponownie przez szkło (powiększające?) Vargi nabrał dodatkowych barw, kształtów i znaczeń. Ja w każdym razie część zaczynających się wakacji poświęcę, przeczytawszy Vargę, ponownej lekturze niektórych powieści starego „Niziury”. A zacznę od minipowieści „Wielka heca”, która była moim pierwszym z Niziurą spotkaniem.

Znam czytelników, którzy czytają literaturę wyłącznie w postaci sauté i stronią od czytania jakichkolwiek recenzji, opracowań, interpretacji, szkiców krytycznych czy analiz literackich jak diabeł od święconej wody. Ich zdaniem odbiera to spontaniczność lektury. Podejrzewam, że wśród czytelników Niziury takich literackich „prawdziwków” jest szczególnie wielu. Ja jednak nie należę do tego gatunku czytelników. Czytanie o przeczytanych utworach nie odbiera mi przyjemności lektury, nie unieruchamia mojej wyobraźni. Wzbogaca natomiast moją perspektywę, zwraca uwagę na warstwy, czy choćby detale, które w lekturze własnej pomiąłem, których nie zauważyłem, które zlekceważyłem. Lubię czytać nie tylko własnymi oczami. I dlatego Niziura przeczytany ponownie oczami Vargi wydał mi się

pisarzem jeszcze atrakcyjniejszym, jeszcze bardziej zaskakującym, jeszcze bardziej tajemniczym, jeszcze wspanialszym niż ten jakim go do tej pory postrzegałem.

Autorstwo: Klub

Zdjęcie: [Beax](#) (CC BY-SA 2.5)

Źródło: [Trybuna.info](#)

Bibliografia

Krzysztof Varga, „Księga starych urwisów”, wyd. Czerwone i Czarne, Warszawa 2019, str. 280, ISBN 978-8366219-03-8.